

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ III
6 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	33
Droga Krzyżowa	37
Koronka do Bożego Miłosierdzia	48
Nowenna	50
Modlitwy wieczorne	52

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole, módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje.
Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako
w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my
odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na
pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś
Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota
Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się
za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.
Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartłych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartłych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Świadkowie nadziei

Łk 10,1-12.17-20

Dzisiejsza Ewangelia dobrze oddaje przesłanie obecnego roku duszpasterskiego, który przeżywamy pod hasłem: Pielgrzymi nadziei. Chrystus rozsyła na misję ewangelizacyjną swoich uczniów, bynajmniej nie chodzi tylko o najbliższy krąg, o dwunastu apostołów, ale o szerszą grupę, którą Biblia nazywa uczniami Pana.

Św. Łukasz podaje, że było ich siedemdziesięciu, czyli tyle, ile w przekonaniu ludzi starożytnych było narodów pod słońcem (Rdz 10). Zostają wysłani po dwóch, aby ich świadectwo było pewne i nabrało charakteru prawnego, ale jednocześnie, aby byli dla siebie wsparciem w dziele przepowiadania i uzdrawiania. Jako cel ich działalności Mistrz określa każde miejsce i miejscowość, dokąd Jezus sam pójść zamierzał. U św. Łukasza tym celem drogi jest Jerozolima, ale z Jerozolimy dobra nowina ma być głoszona aż po krańce świata (Dz 1,8).

Wszystkie te wskazania, których Jezus udziela uczniom, podkreślają uniwersalizm misji do jakiej zostają zaproszeni i posłani.

Zaskakującym wydaje się, że wysyłając swoich uczniów Jezus zachęca ich do modlitwy do „Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10, 2). Warto chyba zaznaczyć, że przecież właśnie są u początku ewangelizacji.

Wydaje się, że to nie najlepszy czas, by dopiero prosić o robotników, gdy oni są właśnie gotowi, aby wyruszyć w drogę. Oczywiście można przypuszczać, że Jezus chce podkreślić ogrom dzieła misyjnego, dlatego akcentuje potrzebę wielu robotników-ewangelizatorów. Bardziej jednak wydaje się, że zamiarem Pana jest uwrażliwienie uczniów na prawdę, że ich misja jest zakorzeniona w Bogu i osiągnięcie zamierzony cel tylko wtedy, jeśli uczniowie będą pamiętali w którym imieniu zostali posłani.

Pewnym potwierdzeniem takiej intencji Mistrza są również miejsca, do których zostają posłani. Jezus bowiem kieruje ich do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam pójść zamierzał (Łk 10,1). Modlitwa zanoszona do Pana żniwa jest zatem przypomnieniem i umocnieniem relacji z Posyłającym, a zarazem gwarantuje powodzenie rozpoczętej ewangelizacji.

Działalność misyjna uczniów polega na szeroko rozumianym świadectwie, które w pierwszej kolejności

opiera się na głoszeniu orędzia o bliskości Królestwa Bożego oraz orędzia pokoju (Łk 10,5.8-9). To ustne świadectwo powinno być potwierdzone znakami, szczególnie uzdrawianiem chorych. Nie bez znaczenia jest również postawa, jaką powinni przyjmować wysłannicy Pana, chodzi o postawę zaufania Bogu, nieszukania własnych korzyści. Postawa ta wyraża się w zewnętrznym wyglądzie misjonarza, który nie troszczy się przesadnie o bezpieczeństwo i komfort podróżowania, ale bardziej polega na Bożej Opatrzności i ludzkiej życzliwości (Łk 10,4,7).

Kolejnym godnym zauważenia aspektem misji uczniów Chrystusa jest dość radykalna, odważna postawa wobec tych, którzy odrzucają wezwanie do nawrócenia i przemiany życia (Łk 10,10-12). Chrystus nakazuje, aby w przypadku odrzucenia orędzia, uczniowie nie bali się wykonać gestu, który ma wstrząsnąć mieszkańcami i być dla nich ostatecznym wezwaniem do nawrócenia. Poza tym mężna postawa uczniów powinna się przejawiać również w ochoczo pokonywanych niebezpieczeństwach, bo uczniowie muszą być przygotowani na ataki ze strony świata. Jezus mówi im, że posyła ich jak owce między wilki, a więc przestrzega, że misja wiąże się z niebezpieczeństwem, a nawet z cierpieniem (Łk 10,3). Trudności, które ich spotykają nie powinny być czymś co przeraża czy osłabia

zapał ewangelizacyjny uczniów, ale mają stanowić potwierdzenie, że misja jest prawdziwa i właściwa.

W roku jubileuszowym, który obecnie przeżywamy wszyscy jesteśmy wezwani do tego, żeby być pielgrzymami nadziei, a więc uczniami, świadkami Jezusa. Każdego z nas Jezus wybiera i posyła, abyśmy głosili dobrą nowinę i przybliżali innym prawdę o Bogu, który nas zbawił i odkupił. Chrześcijanie są wezwani, by nieść innym nadzieję, prawdę o Bożej miłości, o zbawieniu i wyzwoleniu od zła, jakie daje nam Jezus Chrystus. Żeby jednak nasze świadectwo odnosiło zamierzony skutek, musimy zadbać o naszą żywą relację z Mistrzem. By nieść innym nadzieję, najpierw samemu trzeba być człowiekiem nadziei, stąd wezwanie do pogłębienia więzi z Panem, a szczególnie do odnowienia i zintensyfikowania życia modlitwy.

Chrystus wysyła nas jako emisariuszy nadziei do całego świata, a szczególnie do tych miejsc nam bliskich, do naszych domów, rodzin, do miejsc pracy, do sąsiadów i parafii. To przede wszystkim tam mamy okazywać się świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii. Ważne jest jednak byśmy nie tyle ewangelizowali słowem, co konkretnymi naszymi czynami, a szczególnie poprzez świadczone dobro, które jest najbardziej

przekonującym świadectwem naszego pośłannictwa. Jak to pośłannictwo realizuję wśród osób mi bliskich?

Pielgrzymi charakteryzują się tym, że nie dbają zbyt wiele o jutrzejszy dzień, polegają na Opatrzności Bożej, umieją wyrzec się wygod i przyjemności, by ich przepowiadanie i misja mogły przynieść oczekiwane owoce. Warto więc się zastanowić: co mnie czyni ociężałym, spętanym? Czy zbyt nie zabiegam o wygodę życia ziemskiego, a przez to zaniedbuję troski o to co najważniejsze, czyli o życie wieczne i zbawienie wieczne?

Pielgrzymi nie tracą nadziei mimo przeciwności, odrzucenia, prześladowania, a nawet cierpienia, które ich dotyka ze względu na dawane świadectwo. Nie popadają w zniechęcenie, nie ulegają bojaźni i lękowi, wręcz przeciwnie cieszą się, że mogą znosić cierpienia dla imienia Jezusa, a w prześladowaniach i przeciwnościach potrafią dostrzec potwierdzenie dobrego spełniania misji, którą Pan im powierzył.

Konferencja

Dlaczego mogę mieć nadzieję

Chrześcijanin jest człowiekiem żywej nadziei, zarówno tej ziemskiej, która jest oczekiwaniem od przyszłości jakiegoś dobra, jak i nadziei nadprzyrodzonej, dotyczącej zbawienia.

Aby żyć nadzieją w sposób rozumny musimy zdawać sobie sprawę z tego, na jakim fundamencie ją budujemy. Co jest źródłem nadziei ludzkiej nadziei?

Skąd ją czerpiemy?

Co przekonuje nas, że nie jest ona płonna?

Odpowiedzieć na te pytania będziemy próbowali odwołując się do Boga, w Jego słowie szukając motywów nadziei na zbawienie.

1. Motywy nadziei

Każda nasza postawa życiowa jest umotywowana jakimiś uwarunkowaniami wewnętrznymi (zależnymi od nas) lub zewnętrznymi, nad którymi nie mamy władzy. Zachowujemy się tak a nie inaczej, gdyż mamy ku temu powody. Możemy do końca nie zdawać sobie sprawy z tego, co wpływa na nasze życiowe wybory i działania. Jednak analizując nasze postępowanie

staramy się wskazać jego motywy i uzasadnienia.

Podobnie jest i z nadzieją lub jej brakiem. Jest to postawa, która ma swe uzasadnienie w rzeczywistości zewnętrznej (spodziewamy się jakiegoś dobra w przyszłości, ponieważ na jego nadejście wskazują nam konkretne znaki) lub wewnętrznej (nasz duch usposabia nas do śmiałego i pełnego optymizmu patrzenia w przyszłość).

W przypadku zwyczajnej nadziei na uzyskanie jakiegoś dobra ziemskiego, możemy łatwo wskazać konkretne przesłanki tej nadziei. „Mam nadzieję na wyzdrowienie, ponieważ lekarstwo, które zażywam pomogło tysiącom ludzi mających podobne dolegliwości, jak ja”. „Liczę na to, że szczęśliwie zakończę rok szkolny lub akademicki, ponieważ doświadczenie mi mówi, że ucząc się lub studiując mam na to duże szanse”. „Spodziewam się, szczęśliwego znalezienia dobrej pracy, gdyż podstawę do tego daje mi moje wykształcenie i posiadane umiejętności oraz zmiany zachodzące na rynku pracy”. To tylko niektóre przykłady uzasadnień naszych życiowych nadziei; moglibyśmy ich podać wiele.

Podobnie jest z utratą nadziei. Ginie ona w sercu, gdy nie widzę przekonujących argumentów

za jej podtrzymaniem. Nie widzę niczego, co mogłoby się stać motywem mojej nadziei.

Pielęgnowanie nadziei i doszukiwanie się jej znaków jest ważne dlatego, że pomaga nam żyć. Zwłaszcza, gdy przeżywamy poważne trudności i kryzysy życiowe podtrzymywanie nadziei pomaga nam przetrwać je i pokonać. Bez nadziei nie można wyjść zwycięsko i godnie z prób życiowych.

Zwrócił na to uwagę Benedykt XVI: „Potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze” (Spe salvi nr 31).

W jaki sposób zabezpieczyć się przed utratą naszych małych nadziei? Jak stać się życiowym optymistą, który ufa Bożej Opatrzności nawet wtedy, gdy cierpi lub przeżywa brak szczęścia?

Przede wszystkim trzeba unikać „wiecznego narzekania”. Może stać się ono naszą drugą naturą. Zamiast więc utyskiwać na to, że jeden but nas uwiera, możemy zawsze dziękować Bogu za to, że nie uwierają nas oba. Zarówno utyskiwanie, „biadolenie” i użalanie się nad swoim „ciężkim losem”, jak też i usilne dostrzeganie pozytywnych stron w swoim życiu nie mają większego wpływu na rzeczywistość.

Od narzekania but nie przestanie nas uwierać. Podobnie i entuzjastyczna radość z tego, że drugi jest wygodny nie zmniejszy bólu spowodowanego otarciami. Jedno i drugie nie zmienia obiektywnej sytuacji. Niemniej jednak narzekając zwiększamy cierpienie; zaś nasz optymizm zdaje się je zmniejszać. Pogoda ducha, nawet przy uwierającym bucie, sprawia, że lepiej znosimy tę sytuację.

Ustawiczne narzekanie na swe życie pozbawi nas radości. Jest ono zgodą na niedostrzeganie pozytywów i jednocześnie zgodą na pielęgnowanie negatywów. Zabiera nam radość z tych drobnostek, które normalnie cieszą ludzi pozytywnie nastawionych do życia. Narzekanie pozwala małym problemom urastać do niebotycznych wymiarów. Wtedy mogą nam zasłonić cały świat i sprawić, że będziemy zawsze żyli w ich cieniu.

Nie możemy ustawicznie narzekać, gdyż w ten sposób demonstrujemy brak wdzięczności dla Boga, który jest dawcą naszego życia i jest w Nim stale obecny.

Narzekanie osłabia więc w nas ducha wdzięczności. Jeśli ktoś ustawicznie szuka „dziury w całym” i wyciąga ze swej codzienności tylko

momenty przegrane, nie będzie miał za co dziękować Bogu. Nie można koncentrować się tylko na słabych stronach naszego życia.

Narzekając możemy jedynie uwierzyć, że w naszym życiu nic nie da się osiągnąć, nic pozytywnego uczynić, zmienić na lepsze. Narzekanie osłabia w nas i innych nadzieję, gdyż zdaje się dostarczać argumentów na poparcie tezy, że zło jest silniejsze od dobra, a suma minusów przeważa nad sumą życiowych plusów.

Pamiętajmy zatem by nie gasić nadziei. Szukajmy zawsze argumentów wzmacniających ją. Pielęgnujmy w sobie ducha optymizmu. Starajmy się dostrzegać w otaczającej nas rzeczywistości, znaki dobrze rokujące na przyszłość. Dzielmy się też nadzieją z innymi. Nadzieja umacnia wszystkich w dążeniu do lepszego świata i życia. Czasami kilka słów potrafi podnieść na duchu i pokonać przygnębienie.

Pielęgnujmy w sobie filozofię wdzięczności, pomoże nam to dostrzec drobnostki wpływające na pozytywniejsze odbieranie rzeczywistości.

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1).

2. Bóg zawieść nie może

Gdzie szukać fundamentu dla naszej nadziei na zbawienie? Benedykt XVI podpowiada nam w swej encyklice „Spe salvi”. Naszą nadzieją jest sam Bóg, „który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć”. Możliwość otrzymania daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera. Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapału, który daje nadzieja w świecie ze swej natury niedoskonałym. Równocześnie

Jego miłość jest dla nas gwarancją, że naprawdę istnieje to, co jedynie mgliście przeczuwamy, a czego mimo wszystko wewnętrznie oczekujemy: życie, które jest prawdziwie życiem” (Spe salvi nr 31).

W słowie Bożym znajdujemy wyrażone przekonanie, że Bóg kocha ludzi, których stworzył dla chwały swego imienia i pragnie, aby „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4).

Bóg Stwórca jest Bogiem wszechmogącym i mądrym, który jest obecny i działa w świecie. Jest też obecny w historii człowieka, stworzonego na obraz Boży i Boże podobieństwo i obdarzonego zdolnością poznania Boga i umiłowania Go.

Jeśli pytamy się: dlaczego Bóg nas stworzył, to w katechizmowej odpowiedzi na to pytanie znajdziemy uzasadnienie naszej nadziei na zbawienie: „Bóg stworzył nas po to, abyśmy Go w tym życiu poznali i umiłowali, zaś w przyszłym – cieszyli się Nim na zawsze” (zob. Katechezy Jana II o Bożej Opatrzności).

Bóg podzielił się z nami szczęściem swego istnienia. Zaprosił nas do uczestnictwa w swoim życiu. Bóg otacza człowieka czułą i mądrą opieką. Strzeże go od zła i prowadzi drogami czasu ku niebu. To nazywamy Opatrznością Bożą. Opatrzność Boża jest niczym innym, jak Bożą miłością do człowieka, przejawiającą się w zapraszaniu go do współpracy w realizacji swego planu zbawienia i pomaganiu mu w osiągnięciu nieba. Opatrzność Boża, objawiona w dziele stworzenia nie opuszcza człowieka nawet, gdy ten grzeszy i odchodzi od Boga. Pan Bóg nawet ze zła potrafi wyprowadzić dobro i przeprowadzić swe zbawcze plany co niejednokrotnie obserwujemy w historiach zapisanych na kartach Pisma Świętego.

Bóg Stwórca jest źródłem naszej nadziei doczesnej i wiecznej. To On daje życie i wszystko, co jest potrzebne do jego zachowania. „Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie” (Ps 145,15).

Można Go wielbić, gdyż „On wiary dochowuje na wieki, daje prawo uciśnionym i daje chleb głodnym” (Ps 146,6-7).

Człowiek żyje pod okiem Bożej Opatrzności. Spoczywa na nim czujmy wzrok Ojca. Człowiek, który pragnie miłości, może w obecności Wszechwidzącego znaleźć poczucie bezpieczeństwa, do którego dąży cała jego istota. Może znaleźć przezwycięzenie samotności, której żaden człowiek pokonać nie jest w stanie, a która jest sprzeczna z jego duchem, pragnącym przyjaźni i współzycia. Może w tajemniczej obecności Wszechwidzącego znaleźć nadzieję i otuchę”.

To, co o Bożej Opatrzności mówi Stary Testament, ukazując ją jako dzieło Boże na rzecz poszczególnych osób i całego Narodu Wybranego, Nowy Testament potwierdza i ubogaca. Znajdujemy w nim wiele wezwań do tego, aby nie troszczyć się zbytnio i niepotrzebnie o wiele rzeczy, gdyż „Bóg wie, że tego wszystkiego

potrzebujemy” (zob. Mt 6,31-33).

Każdy człowiek w oczach Boga jest więcej wart niż wiele wróbli (zob. Mt 10,29-30).

Jezus nie tyle neguje zasadność zabiegania o środki do życia, ile pragnie wzbudzić w swoich uczniach ufność w Opatrzność Bożą, która wyzwoli ich od zbytnich trosk. Ukazuje im Boga Ojca, jako tego, któremu warto zaufać w kim można pokładać nadzieję. Boża Opatrzność jest zatem wyraźnym źródłem nadziei doczesnej dla człowieka, który może schronić się w rękę Boga.

3. Nadzieja w Bogu Zbawcy

Miłująca troskliwość Boga nie opuszcza człowieka nawet w grzechu. Źródłem nadziei na zbawienie jest to, że Bóg pragnie wyzwolenia człowieka z grzechu i śmierci.

W Piśmie Świętym, zwłaszcza Nowego Testamentu znajdujemy teksty, upewniające nas, że Pan Bóg ma pozytywne zamiary wobec człowieka. Pragnieniem Boga jest to, aby „wszyscy ludzie doszli do poznania prawdy i zostali zbawieni” (1 Tm 2,4). Sam Jezus objawił zbawczy motyw swego przyjscia na świat w nocnej

rozmowie z Nikodemem: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Powodowany tą miłością działa na rzecz zbawienia ludzi (zob. J 3,16-17).

Historię ziemską, nauczanie i cuda Jezusa możemy zrozumieć tylko wtedy, gdy dostrzeżemy w kluczu dążenie do zbawienia wszystkich ludzi.

Tak, więc w Chrystusie Bóg nie tylko pragnął zbawienia rodzaju ludzkiego, ale działał, aby to pragnienie mogło się urzeczywistnić. „Jezus nade wszystko swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawiał, że w świecie, w którym żyjemy obecna jest miłość. Jest to miłość czynna, miłość, która się zwraca do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z ludzkim cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną «ludzką kondycją», która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną jak i moralną” (Dives in misericordia nr 3).

Jezus jawi się w Ewangelii również jako ten, który otrzymał od Boga Ojca pełnię władzy nad światem. Obiecuje, że ci, którzy uwierzą w Niego zostaną

obdarzeni życiem wiecznym. „Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce. (...) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie pod sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszają głos Syna Człowieczego, i ci, którzy usłyszają, żyć będą. Jak Ojciec ma życie w sobie samym, tak również dał to Synowi: mieć życie w sobie. Dał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu! Nadchodzi bowiem godzina, kiedy wszyscy, co są w grobach, usłyszają głos Jego: i ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie do życia; ci, co pełnili złe czyny na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,21.24-29).

Aby błędząca ludzkość została obdarzona życiem wiecznym posłał Bóg przewodnika Jezusa Chrystusa, który mówi o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Nie tylko pragnie, aby ludzie uwierzyli w Boga, ale również uwierzyli w Niego i poszli za Nim. „Ten, kto we Mnie wierzy – mówił Chrystus – wierzy nie we Mnie, lecz w Tego, który mnie posłał.

A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał. Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto wierzy we Mnie, nie pozostawał w ciemności. A jeżeli słyszy słowa moje, ale ich nie zachowuje, to Ja go nie potępię. Nie przyszedłem bowiem po to na świat, aby świat potępić, ale by świat zbawić” (J 12,44-47).

Chrystus zostawił nam sakramenty święte, które poprzez łaskę, jaką dają pomagają w osiągnięciu zbawienia. Nie tylko mają moc uzdrawiającą, ale stanowią źródło duchowej mocy.

Zwłaszcza Eucharystia jest dla nas sakramentem nadziei. Dlaczego? Ponieważ w niej doświadczamy, że Bóg jest Emanuelem, to znaczy Bogiem z nami.

W Starym Testamencie Naród Wybrany podążał do Ziemi Obiecanej prowadzony przez słup ognia i dymu (Wj 13,21-22). Towarzyszyła w tej wędrówce mu Arka Przymierza oraz Namiot Spotkania, będące znakami bliskości Boga (zob. Wj 40,34-39). Lud ten miał pewność, patrząc na te znaki, że Bóg jest blisko, że prowadzi go i strzeże.

My wędrując do nieba mamy również pewność, że jest z nami Pan Bóg. Znakiem Jego bliskości jest Eucharystia. To sakrament, który upewnia nas, że

Chrystus sam stał się towarzyszem naszej drogi, pielgrzymem razem z nami.

Eucharystia jest dla nas także pokarmem wzmacniającym, abyśmy nie ustali w drodze ku niebu. O tym, że Jego Ciało jest pokarmem duchowym a Krew napojem, mówił Jezus podczas cudownego rozmnożenia chleba na pustkowiu. „Ja jestem chlebem życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: Kto go je, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam jest moje ciało za życie świata” (J 6,48-52).

Dlatego też podczas chrześcijańskiego pogrzebu powołujemy się na te słowa Jezusa, prosząc, aby zmarli, którzy tutaj na ziemi karmili się Jego Ciałem mogli wejść na ucztę w królestwie niebieskim.

W sposób szczególny naszą nadzieję na zbawienie umacnia także fakt, że w Chryście Bóg pojednał nas ze sobą, odpuściwszy nam grzechy (zob. 2 Kor 5,18).

Odkupieńcza śmierć Jezusa na krzyżu oraz Jego zmartwychwstanie, jako znak przyjęcia ofiary Syna są dla nas znakiem niezawodnej nadziei na życie wieczne.

„A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy kto w niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14-15).

Krzyż odśłania prawdę, że Bóg nie chce śmierci nawet grzesznika, ale jego nawrócenia i życia (zob. Ez 18,23). Stał na Golgocie jako najczytelniejsze świadectwo przebaczącej miłości Boga.

Jezus jest zatem naszym Zbawicielem. Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata, ponieważ przyszedł, aby wyzwolić człowieka od tego podstawowego zła, jakie zalegało wewnątrz ludzkie i całe dzieje człowieka, poczynając od pierwszego złamania Przymierza ze Stwórcą. Złogrzech jest właśnie tym złem podstawowym, które odsuwa od ludzkości urzeczywistnienie się królestwa Bożego.

Znakiem nadziei na zbawienie jest Wniebowstąpienie Chrystusa. „Cóż zatem mówi nam święto Wniebowstąpienia Pańskiego? Nie mówi, że Chrystus odszedł do jakiegoś miejsca odległego od ludzi i od świata. Wniebowstąpienie Chrystusa nie jest podróżą w przestrzeni kosmicznej ku najdalszym gwiazdom, bo w gruncie rzeczy także gwiazdy są zbudowane z elementów fizycznych, tak samo jak ziemia. Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza, że

nie należy On już do świata zepsucia i śmierci, który warunkuje nasze życie. Oznacza, że należy już całkowicie do Boga. Wniebowstąpienie Chrystusa oznacza, że On nie oddalił się od nas, ale że dzięki swojemu byciu z Ojcem jest teraz blisko każdego z nas, na zawsze. Każdy z nas może mówić do Niego «Ty»; każdy może Go wzywać” (Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy św. w Bazylice św. Jana na Lateranie, 7 maja 2005 roku).

To wydarzenie ma dla nas charakter prorocki – jest zapowiedzią naszego wejścia do chwały niebieskiej. Powracając do domu swego Ojca Chrystus utorował nam drogę. „Jak Chrystus zmartwychwstał, byśmy i my mogli zmartwychwstać, podobnie wstąpił do nieba, byśmy i my tam mogli się dostać. Nie znaliśmy drogi, a On nam ją pokazał.

Potwierdzeniem zbawczej woli Boga jest również wspaniata działalność Ducha Świętego Uświęciciela, działającego w Kościele, który wyposaża ludzi w potrzebne charyzmaty i duchowe owoce. Pomagają one człowiekowi dojrzewać w wierze i miłości oraz umacniają jego nadzieję na osiągnięcie nieba. Istnienie Kościoła oraz moc Boża, jakiej możemy doświadczyć w tej wspólnotce również są zapowiedzią i motywem nadziei na nasze zbawienie.

Nie mamy podstaw by wątpić w to, że Bóg chce być Bogiem żywych a nie umarłych (zob. Mt 22,32) i każdego zaprasza do wspólnoty miłości ze sobą. Ze swojej strony Pan Bóg robi wszystko, aby ludzie zostali zbawieni. Czy jednak spotka się z naszej strony z pragnieniem wykorzystania tych pomocy, które nam ofiarowuje?

4. Nadzieja w Dobrym Pasterzu

Jezus mówiąc o sobie porównał się do Dobrego Pasterza. Pasterz idzie zawsze na czele swej owczarni. Bacznie obserwuje drogę, po której prowadzi owce. Wskazuje im pożywne pastwiska i prowadzi do ożywczej wody. Zna swe owce, dlatego potrafi dostrzec brak nawet najmniejszej, niepozornej. Słabe nosi na ramionach. Opatruje ich rany. Czuwa, aby były bezpieczne na pastwisku.

Bliskość pasterza oraz jego czujność sprawiają, że owce mogą czuć się bezpieczne. Wyrażają to słowa Psalmu 23:

„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,

przywraca mi życie.
Prowadzi mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swe imię.
Chociażbym przechodził ciemną doliną,
zła się nie ulękne,
bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja łaska
dodają mi otuchy.
Stół dla mnie zastawiasz
wobec mych przeciwników;
namaszczasz mi głowę olejkim;
mój kielich jest przeobfity.
Tak, dobroć i łaska pójda w ślad za mną
Przez wszystkie dni życia
I zamieszkać w domu Pańskim
Na długie dni”.

Zapewne ten obraz dobrego pasterza miał przed oczyma Chrystus, gdy o sobie mówił: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11).

Tak, jak dobremu pasterzowi zależy na swej własności, tak i Chrystusowi zależy na nas. On pragnąc, abyśmy zostali zbawieni, gotów jest swe życie poświęcić za nas. Dał temu świadectwo godząc się dobrowolnie na śmierć krzyżową.

Intencją ofiary krzyżowej było to, by wszyscy ludzie mogli otrzymać przebaczenie grzechów i wejść do królestwa niebieskiego.

Jezus Dobry Pasterz umacnia naszą nadzieję na zbawienie zapewnieniem: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja dam im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca” (J 10,27-28).

Nikt nie wyrwie owiec z ręki Chrystusa i nikt nie pozbawi ich życia wiecznego wbrew ich woli.

Benedykt XVI odczytał ten ewangeliczny obraz Chrystusa Dobrego Pasterza jako źródło nadziei nadprzyrodzonej i bezpieczeństwa dla nas. Papież zwraca uwagę na to, że Chrystus jest z nami nie tylko w życiu doczesnym, prowadząc nas bezpiecznie przez nie. Jest również z nami w godzinie odchodzenia z tego świata. On nas prowadzi do domu Ojca.

Pamiętając o tym, że Chrystus jest naszym Dobrym Pasterzem, idźmy z ufnością za Nim drogą wiodącą do domu Ojca.

Rozważania różańcowe

Tajemnice chwalebne

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Zmartwychwstanie nie było czymś, co uczniowie potrafili sobie wyobrazić. Mimo że Jezus zapowiadał to wiele razy, oni wciąż bali się, zamknęli się w wieczerniku, nie wiedzieli, co dalej. Ich zaufanie się załamało. A jednak – Jezus przychodzi właśnie do nich. Do słabych, wątpiących, przestraszonych. Nie karci. Mówi: „Pokój Wam”.

Ile razy w życiu byliśmy w takim wieczerniku? Zamknięci w sobie. Rozczarowani. Może czymś, co się nie udało. Może Bogiem, który – jak się wydawało – nie odpowiedział. Ale właśnie wtedy Jezus przychodzi. Bez hałasu. Z pokojem, który opiera się nie na emocjach, ale na zaufaniu.

Na pielgrzymce też bywają trudne poranki, słabe dni. Czasem człowiek idzie i nie wie po co. Ale właśnie wtedy trzeba powiedzieć: „Jezu, ufam Tobie. Nawet jeśli Cię teraz nie czuję”.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Wniebowstąpienie to moment pozornego rozstania. Jezus odchodzi, ale zostawia uczniom misję. I obietnicę: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni”. Zostawia ich samych, ale tak naprawdę – uczy ich ufać. Przestaje być obecny w sposób widzialny, żeby mogli Go szukać głębiej, bardziej sercem niż oczami. Nam też często brakuje „dowodów”, że Bóg jest blisko. Modlitwa bywa sucha, życie nie układa się po naszej myśli, czujemy się samotni. Ale to nie znaczy, że Bóg nas opuścił. Czasem po prostu chce, żebyśmy dojrzelі – żeby nasze zaufanie nie opierało się na uczuciach, tylko na wierności.

Na pielgrzymce uczysz się tego każdego dnia. Nie zawsze jest cudownie. Ale idziesz. Bo wiesz, że On jest. Choć Go nie widzisz – ufasz.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Duch Święty nie przyszedł do uczniów „idealnych”. Oni dalej byli pełni obaw. Ale zostali, modlili się, czekali. Zaufali, że Bóg przyjdzie, jak obiecał. I przyszedł. I dał im więcej niż rozumieli: odwagę, pokój, jedność, moc głoszenia.

I my często nie jesteśmy gotowi. Niby się modlimy, ale nie zawsze rozumiemy, czego chcemy. Czasem tylko

wzdychamy: „Boże, Ty się tym zajmij”. Ale to wystarczy. Wystarczy otwarte serce. Duch Święty nie potrzebuje doskonałości – potrzebuje przestrzeni. Ufności. Cichego zaproszenia.

Na pielgrzymce Duch Święty często działa najprościej: przez śmiech, pomoc, wspólny śpiew, milczenie. Działa przez tych, którzy się nie wywyższają, ale ufają, że Bóg może działać właśnie przez nich.

4. Wniebowzięcie Maryi

Maryja całe życie ufała. Najpierw aniołowi, potem Józefowi, potem Jezusowi – nawet wtedy, gdy nie rozumiała. Jej życie nie było łatwe, ale było pełne Boga. A teraz Bóg bierze Ją do siebie – z ciałem i duszą. Jakby chciał powiedzieć: „Zaufanie nigdy nie jest zmarnowane.”

To rozważanie jest zaproszeniem, byśmy zaufali, że nasze zwykłe życie – z jego radościami i krzyżami – ma sens. Że warto codziennie podnosić się, próbować jeszcze raz, służyć, przebaczać, iść dalej.

Napielgrzymce – czy to po asfalcie, czy przez deszcz – idziesz wbrew sobie, z plecakiem, ze zmęczeniem. Ale idziesz, bo wierzysz, że to ma sens. I Bóg to widzi. I nie zapomni.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową Nieba i Ziemi

Maryja króluje, bo zaufała do końca. Nie miała planu na życie, tylko Boga. I to Jej wystarczyło. Dziś nazywamy Ją Królową – ale to królowanie ma smak cichości, miłości, obecności.

Dla nas to znak: nie trzeba być kimś wielkim, by być ważnym w oczach Boga. Wystarczy ufać. I być tam, gdzie jesteśmy – z sercem otwartym na innych.

Na pielgrzymce królują ci, którzy podnoszą, pomagają, wspierają. Którzy nie narzekają, ale patrzą z czułością. Tak właśnie króluje Maryja. I może to jest nasza droga: ufać i służyć. A wszystko inne Bóg już sam poukłada.

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

*Będę śpiewał ku czci Pana, który wspaniale swą potęgę
okazał, gdy konia i jeźdźca jego pogrążył w morzu.*

(Wj 15,1)

Przy pierwszej stacji dostajemy bardzo szczególne słowo. Słowo o zwycięstwie, o przejściu z niewoli do wolności. O wyrwaniu z rak oprawców. W hymnie, który wyśpiewali izraelici po przejściu Morza Czerwonego dajesz nam nową perspektywę popatrzenia na stację sądu nad Tobą, wyroku, który na Ciebie wydano. Czy na pewno na Ciebie? W wodach morskich zatopione zostało wszystko, co dotyczyło Egiptu, wszystko, co Egipt symbolizował. Przyjmując wyrok Piłata, przyjmujesz wyrok nie na siebie, ale na nasz grzech. To nie droga zagłady, to droga odrodzenia. Spraw Panie, abym w trudzie jaki na mnie spada miał przed oczami to słowo, mówiące, że musi we mnie umrzeć „Egipt” i wszystko, co z nim związane.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Pan jest moją mocą i źródłem męstwa! Jemu
zawdzięczam moje ocalenie. On Bogiem moim,
uwielbiać Go będę, On Bogiem ojca mego,
będę Go wywyższał. (Wj 15,2)*

Będę Go wywyższał... Nic takiego nie zrobiliśmy wtedy. Dziś też nie jest lepiej. Zupełnie nie rozumiemy Twojego wywyższenia, kiedy bierzesz krzyż, nie rozumiemy tego, że w takie chwile można uwielbiać Boga. My w takich chwilach mamy do Niego pretensje. Mimo, że nie jest nam obcy obraz Ciebie z krzyżem, kiedy przychodzi co do czego, to się buntujemy. Dla Ciebie to jest moment wywyższenia, bo nie da się chyba bardziej pokazać swojej miłości. Nie da się bardziej kochać, aniżeli biorąc na siebie czyjś krzyż. Tak, krzyż, który na Ciebie włożono nie był Twój, był mój. To dla Ciebie powód do największej chwały, że możesz zmanifestować miłość do mnie w sposób, który nie mieści mi się w głowie.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Pan, mocarz wojny, Jahwe jest imię Jego. (Wj 15,3)

Jestem który Jestem... Teraz Mojżesz czarno na

białym widzi, że Bóg nie kłamał objawiając mu swoje Imię. Najciekawsze jest to, że objawił mu je nie ze względu na to, że Izraelici prosili go o ratunek. Sam zobaczył i ulitował się nad ich biedą i zniewoleniem. To jest prawda o tym upadku. Uniżasz się i... Jesteś. Jesteś obok nawet jeśli ja nie mam odwagi wołać. Ty widząc moją biedę nie umiesz stać z boku i się przyglądać. Ty nie umiesz nie być obok mnie, miłość do mnie Ci na to nie pozwala. Spraw Panie, abym w momentach moich upadków miał w sercu i przed oczami Twoje Imię.

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

*Rzucił w morze rydwany faraona i jego wojsko.
Wyborowi jego wodzowie zginęli w Morzu Czerwonym.
Przepaści ich ogarnęły, jak głaz runęli w głębinę.*

(Wj 15,4-5)

Wyśpiewałaś kiedyś w Magnificat: Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych (Łk 1,52). Oba te słowa bardzo mocno kontrastują z tym, na co patrzymy przy tej stacji. Ci, którzy noszą wysoko podniesione głowy wydają się być zwycięzcami. Ci, którzy mają miecze, broje, baty, którzy manifestują swoją władzę i potęgę, wydają się być tymi, po których stronie warto być, do których dobrze się jest przyłączyć. Na szczęście Ty masz w sobie siłę, której oni nie znają, wobec, której

są bezradni, to miłość, a wraz z nią pokora. Ty wiesz, że prawdziwe wywyższenie, to nie zaszczyty i tytuły, ale miłość, która pozwala mi być przy tych których kocham. To pokora, która pozwala mi żyć w prawdzie.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

*Uwielbiona jest potęga prawicy Twej, Panie,
Prawica Twa, o Panie, starta nieprzyjaciół.*

(Wj 15,6)

W czym, w jaki sposób w tej stacji objawia się potęga Twojej prawicy? W objawieniach Maryja w La Salette wspomniała o tym, że nie jest już w stanie utrzymać ręki swojego Syna. Wielu z komentatorów widzi w tym obraz karzącej ręki Pana. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie, ta ręka jest wyciągnięta w geście błogosławieństwa. Do tego właśnie został wezwany Szymon, aby wspomóc, podtrzymać Cię na drodze, która dla nas wszystkich okazała się błogosławiona. Został zaproszony do tego, aby także w nim okazała się moc Twojej potęgi, potęgi miłości. Każdy z nas na tej drodze jest zaproszony do tego, aby podtrzymać prawicę Pana. Trzeba jednego – wziąć krzyż.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

*Pełen potęgi zniszczyłeś przeciwników Twoich,
Twój gniew im okazałeś, a spalił ich jak słomę.*

(Wj 15,7)

Hymn Mojżesza i Izraelitów wyśpiewany po przejściu morza wychwala wielkie czyny Pana. I bezsprzecznie były one wielkie i spektakularne. O takich czynach warto pamiętać. W tej stacji pokazujesz nam inną potęgę. Potęgę, która objawia się w tym co małe. Nie można porównywać tego, co wydarzyło się przy okazji wyjścia z Egiptu z tym, co zrobiła Weronika. Ty jednak stawiasz te wydarzenia niemal na równi i pozwalasz, aby Tradycja zapamiętała, tę kobietę. Utrwalasz to wydarzenie na chuście, która jak wierzymy przetrwała do dziś. To jest Twoja potęga. Działasz w tym i przez to co małe.

Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga (1 Kor 1,27-29). Niech się stanie w każdym i każdej z nas.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

*Pod tchnieniem Twoich nozdrzy spiętrzyły się wody,
żywioły płynne stanęły jak waty,
w pośrodku morza zakrzepły przepaści. (Wj 15,8)*

Tchnienie Twoich nozdrzy – Ruah Jahwe – Boży Duch, który na początku stworzenia unosiła się nad wodami. Takie spojrzenie na Twój upadek jest mi teraz potrzebne. Po raz kolejny widzę, że jesteś tam obok mnie w moim upadku, w moim grzechu, żeby dokonać tego, co na początku, żeby mnie na nowo stworzyć. Wiesz, że przy pierwszym upadku, jeszcze wiele da się „posklejać”, drugi upadek dla mnie często bywa ostatnim. Drugi upadek w moich relacjach, często bywa ostatnim, po nim je przekreślam. Bądź uwielbiony za to słowo, bo ono staje się dla mnie obietnica. Obietnica tego, że nawet jeśli ja wszystko przekreślam, Ty potrafisz to wskrzesić. Tylko Ty to potrafisz.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

*Mówił nieprzyjaciół: «Będę ścigał, pochwycę, zdobycz
podzielę, nasycę mą duszę, miecza dobędę,
ręka moja ich zetrze».*

(Wj 15,9)

Takie słowa napawają lękiem, współczuciem, wszyscy sekundujemy tym, którzy są w jakimś zagrożeniu. Oby im się tylko udało. Nad tym płakały te kobiety, nad Twoją biedą, nad Twoją niedolą, nad tym, co Ci zrobiono. Twoja miłość nie pozwala Ci nad tym przejść obojętnie. Pouczasz je, że wbrew pozorom, to nie jest coś nad czym należy płakać. Płakać należy nad tym, co do tego doprowadziło. Mogę przeżyć tę drogę krzyżową jako sentymentalne nabożeństwo ku czci męki Pana Jezusa. Nie o to chodzi. Chodzi o to, abym zastanowił się co w moim życiu sprawiło, że to się wydarzyło, jakie moje wybory się do tego przyczyniły?

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

*Któż jest pośród bogów równy Tobie, Panie,
w blasku świętości, któż Ci jest podobny,
straszhliwy w czynach, cuda działający!*

(Wj 15,11)

Któż jest pośród bogów równy Tobie, Panie... Bóg, który leży na drodze, przywalony krzyżem, brudny, zakrwawiony, odrzucony przez wszystkich. Taki Bóg nie mieści się w żadnych kanonach. Bóg musi być potężny, bogaty, piękny, niecierpięthliwy, doskonały. Ale czy takiego boga można nazywać miłością? Czy taki bóg jest w stanie zrozumieć mnie w moich

upadkach i nie potępić? Bądź uwielbiony Panie mój i Boże, za to, że jesteś właśnie taki, że właśnie tak się nam objawiłeś, że umiesz kochać do końca, umiesz kochać pomimo. Że moja grzeszność nie przeszkadza Ci, że nie przyćmiewa blasku Twojej świętości.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Wiodłeś Twą łaską lud oswobodzony, przeprowadziłeś [go] Twą mocą w święte Twe mieszkanie. (Wj 15,13)

Wiodłeś Twą łaską lud oswobodzony... Lud, który przestał być niewolnikiem. Szata, a raczej jej brak był symbolem upokorzenia, niewolnictwa. Zdarto z Ciebie szatę, jeszcze wcześniej sprzedano Cię za cenę niewolnika – 30 srebrników, to cena, za kogoś sprzedanego w niewolę. Zrobiliśmy z Ciebie niewolnika. Ale czy na pewno? Przecież Ty sam tak siebie nazwałeś w Wieczerniku, przecież myjąc uczniom nogi robiłeś, to co należy do niewolnika. W tej stacji pokazujesz mi dosadnie, że chcesz być wobec nas jak niewolnik. W takim znaczeniu, że nie chcesz żadnej zapłaty za to, co dla nas robisz. Nikt z nas nie jest w stanie Ci za to zapłacić.

Przyjmujesz na siebie rolę niewolnika jeszcze z jednego powodu. Nie chcesz, abym ja nim był. Aby komukolwiek i czemukolwiek nie dał się zniewolić, Ty

moją niewolę bierzesz na siebie.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

Strach i przerażenie owładnęły nimi. Wobec siły ramienia Twego stali się jak kamień, aż przejdzie lud Twój, o Panie, aż przejdzie lud, któryś sobie nabył.

(Wj 15,16)

Wobec siły ramienia Twego... Jakiej siły trzeba do tego, żeby wydać siebie na ukrzyżowanie? Jaka siła była w Tobie, kiedy kładłeś swoje ręce i nogi na krzyżu? Hart ducha, siła fizyczna, filozofia życia? Nic z tego nie byłoby w stanie przekonać Cię do tej decyzji. Jedyną siłą, jaką Ty władasz, jest miłość. Taka miłość, która jest zdolna do ofiary z samego siebie. Tylko miłość tak potrafi. Wobec takiej miłości nie ma kontrargumentu, wobec takiej miłości, każdy z oponentów musi zamilknąć, jak kamień. To jest słowo, które powinniśmy wypełniać w Kościele, w naszych powołaniach, w naszych wspólnotach. Być wiernym i uczynić ze swojego życia bezinteresowny dar, to najskuteczniejsza apologia.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

Wprowadziłeś ich i osadziłeś na górze twego dziedzictwa... (Wj15,17)

Góra na, której Jezus objawia to, że jest Synem, dziedzicem. W nas wszystko krzyczy, że lepiej do takiego objawienia pasuje Tabor, gdzie słyszysz od Ojca To jest mój Syn... (Łk 9,35). Tutaj wszystko nie pasuje do takiego objawienia. Objawienia się jako się jako dziedzica świata. Ty jednak tu wołasz: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23,46).

Co jest Twoim dziedzictwem? Ta stacja nie pozostawia złudzeń. My nim jesteśmy. To za nas poświęcasz wszystko. Twoim dziedzictwem jest Kościół, który za chwilę zrodzi się z twojego przebitego boku. Myślę Panie teraz o moim miejscu w Kościele, o moim zaangażowaniu w Kościół, który jest Twoim dziedzictwem. Złożyłeś w nasze ręce wielką odpowiedzialność powierzając nam Kościół. Nie pozwól mi nigdy zapomnieć, za jaką cenę został nabyty.

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

*...w miejscu, które uczyniłeś swym mieszkaniem,
w świątyni, którą założyły Twoje ręce, Panie. (Wj 15,17)*

W świątyni, którą założyły Twoje ręce, Panie.... W tej scenie wszystko wydaje się stracone. Był Kościół, nie ma Kościoła. Nie wiadomo co teraz robić. Jedno wielkie poczucie straty. Straty czasu, sił, pieniędzy. Po 33 latach Maryjo to ty znowu jesteś „świątynią”, która

nosi w sobie Pana. Świątynią, która przechowa tę obecność, zachowa nadzieję przez Wielką Sobotę. Po raz kolejny to Tobie zawdzięczamy tak wiele. O to jedno Cię tylko prosimy w czasie tej drogi. Ustrzeż w nas Pana, pomóż nam być świątyniami, w których Jego obecność będzie namacalna.

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

Pan jest królem na zawsze, na wieki! (Wj 15,18)

Doświadczenie śmierci, pogrzebu, zawsze konfrontuje nas z pytaniami o wieczność, o to co trwałe. Dzięki tej stacji wiemy, że dla chrześcijanina nie ma nic bardziej tymczasowego, jak grób. Już jesteśmy uczestnikami wieczności, grób jest bramą do jej pełniejszego przeżywania. Tym słowem każesz nam się zastanowić, co tu i teraz, z tego co robimy, kim jesteśmy, jacy jesteśmy będzie przedłużone w wieczności? Co z tego jest wieczne? Pozwól mi to odkryć Panie na tej drodze, na pielgrzymce, w słuchaniu Twojego Słowa, w Eucharystii w spotkaniu z braćmi.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

SERCE, KTÓRE ŁĄCZY FRAGMENTY

Serce umożliwia każdą autentyczną więź, ponieważ relacja, która nie jest budowana sercem, nie jest w stanie przezwyciężyć rozdrobnienia indywidualizmu: przetrwałyby tylko dwie monady, które zbliżają się do siebie, ale nie tworzą prawdziwej więzi. Anty-serce to społeczeństwo coraz bardziej zdominowane przez narcyzm i autoreferencyjność.

W końcu dochodzi się do utraty pragnienia, ponieważ druga osoba znika z widnokręgu, a człowiek zamyka się we własnym „ja”, tracąc zdolność zdrowych relacji. W rezultacie, stajemy się niezdolni do przyjęcia Boga.

Widzimy zatem, że w sercu każdego człowieka zachodzi paradoksalny związek między dowartościowaniem siebie a otwartością na innych, między bardzo osobistym spotkaniem z samym sobą a darem z siebie dla innych. Człowiek staje się sobą dopiero wtedy, gdy nabywa zdolności rozpoznawania drugiego, i spotyka się z drugim, który jest w stanie rozpoznać i zaakceptować własną tożsamość.

Serce jest również zdolne do zjednoczenia i zharmonizowania własnej osobistej historii, która wydaje się rozbita na tysiąc kawałków, ale w której

wszystko może mieć sens. To jest to, co Ewangelia wyraża w spojrzeniu Maryi, która patrzyła sercem. Ona potrafiła prowadzić dialog z doświadczeniami, które przechowywała, rozważając je w swoim sercu, dając im czas: przedstawiając je i zachowując wewnątrz, aby o nich pamiętać. W Ewangelii najlepszym wyrazem tego, co myśli serce, są dwa fragmenty u św. Łukasza, które mówią nam, że Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19; por. 2, 51).

Wszystko jest zjednoczone w sercu, które może być siedzibą miłości ze wszystkimi jej duchowymi, psychicznymi, a także fizycznymi składnikami. Ostatecznie, jeśli panuje w nim miłość, osoba osiąga swoją tożsamość w sposób pełny i jasny, ponieważ każda istota ludzka jest stworzona przede wszystkim dla miłości, jest uczyniona w swoich najgłębszych tkankach, aby kochać i być kochaną. Kochając, człowiek czuje, że wie dlaczego i w jakim celu żyje. W ten sposób wszystko prowadzi do stanu połączenia i harmonii. Dlatego, w obliczu osobistej tajemnicy, być może najbardziej decydującym pytaniem, jakie każdy może zadać, jest: czy mam serce?

Intencja Koronki do Bożego miłosierdzia: Módlmy się o serce kochające, aby stało się siedzibą miłości, by każda osoba potrafiła kochać i być kochaną

Nowenna

DZIEŃ 3: CUDOWNY OBRAZ

Ikona z Jasnej Góry namalowana jest na desce lipowej. Ma ponad 120 cm wysokości i ponad 80 cm szerokości. Przesławia Maryję podtrzymującą dzieciątka Jezus na lewej ręce. Taki rodzaj ikony nazywa się hodegetrią (z grec. ἡ οδηγητρια). To słowo pochodzące z greckiego, oznacza: wskazująca drogę.

Oczywiście tą przewodniczką jest Maryja, która swoją prawą ręką wskazuje na Jezusa, swojego syna. To On jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem.

Patrząc natomiast na dłonie dzieciątka Jezus zauważyć można, że w lewej ręce trzyma on Księgę Ewangelii a prawą dłoń – z dwoma palcami złożonymi na znak dwoistości swojej natury - wskazuje na swoją Matkę i jednocześnie nam błogostawi. Nie sposób pominąć blizn widniejących na policzku Matki Bożej. Dwie pionowe i jedna pozioma na wysokości nosa. Oprócz nich Maryja ma jeszcze sześć blizn na szyi, jednak o nich mało kto wie, ponieważ zazwyczaj przysłania je piękna, zdobna sukienka.

Blizny te są pozostałością po złośliwej napaści

i grabieży, do której doszło na Jasnej Górze w 1430 roku.

Podczas Świąt Wielkanocnych na klasztor napadła banda złodziei. Drewniany klasztor został spalony a zakonnicy mieszkający w nim zabici. Złoczyńcy chcieli ukraść nie tylko skarby i przynoszone przez ludzi cenne wota, ale także sam obraz. Jednak kiedy wyjeżdżali z wozami pełnymi łupów, kilkaset metrów za klasztorem, konie nagle stanęły i nie chciały ruszyć dalej. Nie pomagały baty i krzyki. Wtedy, jeden ze zbójców z ogromną złością rzucił obraz na ziemię. Ten rozpadł się na trzy części, a inny złoczyńca uderzył szablą w twarz Maryi. W miejscu, gdzie to się stało wytrysnęło źródło. Ludzie postawili tam krzyż, kaplicę a następnie kościół pw. św. Barbary, w którym do dzisiaj znajduje się cudowne źródło. Kiedy ta wieść dotarła do Króla Władysława Jagiełły, który obiecał, objąć klasztor swoją królewską opieką. Sprowadził on obraz oraz najlepszych malarzy z Polski i Europy do Krakowa. Tam poskładano i odnowiono obraz. Jednak rany zadane przez złoczyńców pozostały. Podobno malarze nie potrafili zamalować i naprawić blizn, które kolejne pokolenia miały upominać i przypominać o tym wydarzeniu.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen